

Miłosierdzie Boże na drogach życia Sługi Bożej Franciszki Marii Witkowskiej

Kto czyni miłosierdzie, dostąpi miłosierdzia to najprostsze zdanie, jakie znajduje się w notatkach Sługi Bożej Marii Witkowskiej.

Kim była Założycielka Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus? Na to pytanie odpowiem słowami naocznego świadka życia i działalności Sługi Bożej, siostry Heleny Gałęckiej, która kreśli swoisty jej portret.

„Matka Maryla pomimo całej powagi i majestatu osoby uduchowionej miała wdzięk niewinności dziecka; było to coś tak uroczego, co porywało serca a zarazem nakazywało szacunek i cześć dla tej osoby, której anielska czystość odbijała się w oczach zawsze skromnie, ale bez przesady spuszczonej; w jej ruchach poważnych i majestatycznych; a zarazem pełnych swobody i wdzięku. Zewnętrzna jej postać harmonizowała i uwydatniała wewnętrzne piękno jej duszy; wysoka, smukła, brunetka, o pięknych rysach pełnych wyrazu i oczach głębokich, myślących, z jakimś świętym ogniem, znamionującym życie wewnętrzne. Od postaci jej promieniował nieprzeparty urok, oddziaływujący na otoczenie. W rozmowach swoich pomimo pewnego odcienia smutku w oczach, potrafiła być dziecinnie wesoła i dowcipna, czasem umiała zagadnąć siostry takim zapytaniem, jakby odgadywała stan duszy, czy też usposobienie wewnętrzne; ale, że to pytanie postawione było wesoło i żartobliwie, można było wziąć to za chęć rozweselenia danej siostry, a co zwykle nawiązywało miłą i serdeczną rozmowę, w której się wszystko, co na sercu leżało wypowiedziało.”

Tyle Helena Gałęcka. Z jej charakterystyki widać, że Sługa Boża to osoba dobra, serdeczna, współczująca, otwarta na drugiego człowieka. Jednym słowem portret osoby miłosiernej. Sługa Boża była człowiekiem miłosierdzia, była człowiekiem z *wyobraźnią miłosierdzia*, miłosierdzie było treścią jej życia. Tej *wyobraźni miłosierdzia* uczyła się w domu rodzinnym. O jej matce mówiono: *W wychowaniu dzieci główny nacisk kładła na wyrobienie prawości, nie znosiła żadnego kłamstwa, nie pozwalała przeceniać spełnianych dobrych uczynków. Jako maksymę życia dawała dzieciom te słowa: „wielkie rzeczy należy brać za małe, a małe za nic”. Praktykowała w życiu swoim osobistym zamięłowanie ubóstwa, a dla bliźnich miłosierdzie.*

Trudno mówić, bądź szukać czysto teoretycznej, teologicznej odpowiedzi na pytanie, czym jest miłosierdzie według nauczania Sługi Bożej. W jej prywatnych notatkach, zapiskach, czy w oficjalnych pismach kierowanych do sióstr znajdujemy tylko iskierki na temat miłosierdzia, ale patrząc na jej życie nie brak w nim znaków miłosierdzia. Można zaryzykować stwierdzenie, że miłosierdzie było treścią jej życia; miłosierdzie rozumiane jako wrażliwa gotowość niesienia pomocy. Jej serce było otwarte

na wszystkich potrzebujących a szczególnie na ubogich, chorych, nie mających środków do życia, na tych, którzy doznają społecznej niesprawiedliwości a także na grzeszników.

Z tej miłosiernej troski zrodziła się najpierw myśl a potem zorganizowanie instytucji filantropijnej dla ubogich szwaczek. W protokole z otwarcia tej instytucji znajdujemy takie uzasadnienie: *W Warszawie znajduje się w opłakanym stanie znaczna liczba szwaczek: biednych, wiekowych, wycieńczonych pracą i nędzą, schorowanych, nie będących w stanie zapracować na swe utrzymanie. Szwaczki bowiem, zarabiając zaledwie na opędzenie najpierwszych potrzeb życia, nie mogą więc ani na stare lata, ani na tak zwaną czarną godzinę cośkolwiek odłożyć, a w chwilach krytycznych, w chorobie, w braku pracy narażone są na tysiączne niebezpieczeństwa i pokusy, jakie im może dostarczyć młodość a podszeptać rozpacz. Wielmożna Pani Maria Witkowska przepelniona chęcią, ażeby chociaż w części osłodzić nieszczęśliwą ich dolę, wystąpiła do Towarzystwa Dobroczynności z prośbą, czyby nie raczyło przyjść w pomoc tej biednej klasie robotnic przez wyjednanie jej stosownego pozwolenia, na założenie w Warszawie schronienia dla wiekowych i chorych, biednych szwaczek.*

Dalej przedstawiony jest przebieg otwarcia schronienia, cel, w jaki sposób będą zdobywane fundusze, a na koniec jest jeszcze taka informacja: *Instytucja ta jest dla wszystkich prawdziwym darem Opatrzności Bożej i z pewnością imię W.P. Witkowskiej, jako inicjatorki tego zakładu będzie zawsze z uwielbieniem wspominane przez osoby korzystające z opieki schronienia.* Ta krótka informacja zwraca naszą uwagę na drugą stronę miłosierdzia, którą podkreśla błogosławiony papież Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*:(DM) „dobro czynione drugim jest tylko wówczas naprawdę aktem miłości miłosiernej, gdy świadcząc je żywimy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują. Jeśli tej dwustronności, tej wzajemności brak, wówczas czyny nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia”(14). Dobro czynione przez Sługę Bożą nie upokarzało.

Warto też zauważyć, że głównym funduszem na założenie zakładu był posag matki Maryli, który na działalność dobroczynną, społeczną, otrzymała od swojego ojca. Sługa Boża nie wahała się też kwestować na ten cel u osób wpływowych i zamożnych, by z jednej strony dostać coś na urządzenie zakładu, ale by też zdobywać członków i opiekunów, którzy dawali swoje składki, tak jednorazowe jak też zobowiązywali się do tego, że stale będą swoim groszem wspierać tę instytucję. Co pewien czas Sługa Boża jechała do rodziców po pieniądze na ten cel.

To jedno bardzo konkretne dzieło, które wyrosło z miłosiernego patrzenia na biedę ludzką. Innym, nie mniej konkretnym, było założenie związku zawodowego „Dźwignia” dla obrony wyzyskiwanych przez pracodawców. Po dzień dzisiejszy pozostała też modlitwa za pracodawców ułożona przez Sługę Bożą: *Wszystkich pracodawców, aby rządzili się miłością Chrystusową, nie wyzyskując ubogich robotników, ale przez swą*

szczodrośliwość zasługiwali sobie na wiekiście nagrody. Miłosierdzie jawi się tutaj jako czynnik kształtujący stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi.

W swoich propozycjach pracy apostołskiej przedstawianych błogosławionemu ojcu Honoratowi matka Maryla napisała: *Pewno będą jeszcze domy poprawy dla dziewcząt z rzemieślniczej klasy.* I to też stało się faktem.

Łatwo zauważyć, że Sługa Boża nie ogranicza się w świadczeniu miłosierdzia tylko do *odczepnej jałmużny, protekcyjnego opiekuństwa, bądź łatwego tylko pocieszania ubogich czy nędzarzy, ale świadczy prawdziwą pomoc, uruchamia skuteczne akcje, zdobywa się na wiarygodne miłosierdzie, które w potrzebującym pozwala rozpoznać bliźniego, wg. zasady ewangelicznej: „Któż okazał się bliźnim, ten, który miłosierdzie wyświadczył”.*

Sługa Boża miała świadomość, że najlepszym specjalistą od Bożego miłosierdzia jest grzesznik. Sama więc uznaje swoją grzeszność, korzy się przed Panem, ale na grzech patrzy niejako w orbicie Bożej miłości. W swoim notatniku zapisała: *Bóg jest miłość. Kto zgłębi przepaść miłości, dobroci i litości Serca Jezusowego.* A na innym miejscu: *Trzeba położyć w Bogu ufność bez granic i obcować z Chrystusem. Co mnie może oddzielić od Chrystusa – cierpienie, w Nim szukam wsparcia, pycha – upokarzam się z niej, gdy jej poruszeń doznaję, więc nic mi nie szkodzi, grzechy – z ufnością a bez trwogi, miłośnie a z żalem rzucam się na łono Jego miłosierdzia.*

Zwraca też uwagę jej stosunek do grzesznika: *Gdy kto grzeszy, nie gorszyć się, starać się nie upatrywać w nikim złej strony, tłumaczyć pobudką, która mogła nie być zła i wreszcie zamiast sądzić, polecić go miłosierdziu Boga.* W swych prośbach przed wieczystymi ślubami znajduje się też taka: *O nawrócenie chociaż jednego wielkiego grzesznika.*

Miłosierdzie jest tu rozumiane jako dowartościowywanie, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. Wszyscy, którzy mieli możliwość zetknąć się z m. Marylą byli przynaglani do poprawy życia i umiłowania Boga. Jej wdzięk świętości, jak powszechnie mówiono, zjednywał wszystkie serca, a jej delikatność, uprzejmość, miłość i szacunek dla człowieka, budziły w ludziach umiłowanie prawdy i dobra. W notatkach Matki znajdujemy bardzo charakterystyczne zdanie: *Nawet złych, gdy skądinąd nie jestem obowiązana, należy przez miłość bronić.* Za komentarz tych słów niech posłuży myśl błogosławionego Jana Pawła II: „w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec

rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go <zatrącić w piekle>" (DM 7).

Sługa Boża nawet w najbardziej biednej duszy umiała odnaleźć pierwiastek dobra i piękna i na nim budowała swoje miłosierne oddziaływanie. Zachęcała też siostry do upraszania Bożego miłosierdzia dla grzeszników. W Ustawach zapisała: *łączyć będą swoje modlitwy, prace i pragnienia serca i zadośćuczynienia z modlitwą, pracą i pragnieniami Serca Jezusowego ofiarując je razem z Nim na uproszenie miłosierdzia dla braci błędzących*. Siebie i siostry zachęcała też: *Z dziecięcą prostotą upadnij do nóg Pana Jezusa, przepraszaj Go za grzechy wszystkich ludzi i tak jakbyś pocieszała przyjaciół twoich w utrapieniu, tak pocieszaj Serce Oblubieńca swego, z Nim się smucąc i współcierpiąc nad obojętnością i zaślepieniem świata*. Raz jeszcze w tym miejscu przywołałam Jana Pawła II i jego *Dives In misericordia*: „w sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; właśnie bowiem zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym a zarazem po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawiania miłosiernej miłości Ojca" (13).

I jeszcze jedna zachęta Matki, która jest też dobrą radą dla sióstr: *za każdym uderzeniem zegara uczynić krótki akt żalu serdecznego za grzechy, które w tej godzinie po całym świecie spełnione bywają. Jedno uderzenie się w piersi, jedno „O mój Jezu miłosierdzia” będzie dostatecznym aktem w tym celu*.

Jak wielką wagę przywiązywała Sługa Boża do skuteczności błagania o Boże miłosierdzie może też świadczyć jej list do sióstr przed wyjazdem do Rzymu w celu przedstawienia do zatwierdzenia Ustaw i wyjednania pozwolenia na przechowywanie w domu Najświętszego Sakramentu. Zaleca tam pewne praktyki dla wyjednania tych łask:

„Co dzień koronka do Miłosierdzia Bożego albo Litania do Serca Pana Jezusa”(List okólny do sióstr kwiecień 1894) Chodzi o Koronkę proponowaną przez błogosławionego ojca Honorata: „Koroneczkę do Miłosierdzia Bożego co dzień przez ten rok cały odmawiać dla uproszenia Miłosierdzia Bożego nad krajem, Zakonem, Braćmi i Siostrami i nade mną, z takim podziałem intencji jak na Różańcu klęcząc i z rękami rozciągniętymi.

Sposób odmawiania tej Koronki:

na początku: Confiteor, Gloria, Pater i 3 Ave

na większych paciorkach: O Jezu Zbawco świata, któremu jedna rzecz jest tylko niepodobna, abys się nie miał zlitować nad nędznymi, wysłuchaj nas

na małych paciorkach: O mój Jezu miłosierdzia

na zakończenie: wziąć krzyż i całując pobożnie rany P. Jezusa mówić jeszcze 5 razy: O mój Jezu miłosierdzia

a w końcu: O Matko Przenajświętsza! Wyraż głęboko w moim sercu Rany Ukrzyżowanego Jezusa". (Notatnik Duchowy s. 128)

Dalej Matka prosi siostry: „Wszystkie akty strzeliste w tym czasie do wyjednania miłosierdzia Bożego zmierzać mają, a które używają tych wezwań, trzy razy dziennie niech je na tę intencję ofiarują.”

„Co dzień jakiś uczynek miłosierdzia wykonać: albo nauczać, albo nawiedzić chorego, albo przygotowywać do Komunii św. a przynajmniej w braku sposobności pomodlić się za cierpiących”.(list ok.1894)

Nie wyczerpują jednak dobroczynnej miłości tylko tradycyjne uczynki miłosierdzia. Nadprzyrodzone bogactwo duszy, całkowicie oddanej Bogu musi koniecznie promieniować i rozlewać się z obfitością na innych, zagarniać ich, pociągać w tę wielką i niezgłębioną przepaść doskonałości i miłości Bożej. Jako swoisty wymiar całego jej życia była ofiara za Kościół, za wolność i rozwój świętej matki Kościoła.

Kościół, który jest kontynuacją zbawczego działania Chrystusa, czerpie swój wzór w objawieniu się miłości Bożej w Chrystusie, ofiarowanej za cały świat, za każdego człowieka i za całego człowieka. Jest to jednocześnie najwyższy akt miłosierdzia Boga do człowieka, że Syna swego dał. „Jest to wręcz jakiś <nadmiar> sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają <wyrównane> ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością <na miarę> Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest <na miarę Boga>, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp od owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia” (DM 7).

Ta całopalna ofiara, zgodnie z pragnieniem serca matki Maryli miała być wynagrodzeniem Panu Bogu za wszystkie zniewagi wyrządzone Mu przez odstępstwa, herezje i nieposłuszeństwa Kościołowi. Miała być błaganiem o robotników do winnicy Pańskiej, gorącą prośbą o wielką gorliwość i świętość dla kapłanów.

Sługa Boża organizując Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Imienia Jezus pod kierunkiem błogosławionego Honorata Koźmińskiego zaproponowała hasło: „Na większą chwałę Boga w Eucharystii ukrytego”, które przetrwało po dziś dzień.. Jest to streszczenie jej życia, jest to centrum, do którego zmierza całe jej życie. W Dyrektorium napisze: „Niech siostry cały zapał swej miłości zwrócą ku Niemu i obiorą sobie za cel swego życia Przenajświętszy Sakrament i Jego uwielbienie, pragnąc ofiarą z siebie i wszelkim aktem czci zewnętrznej nieustannie pocieszać Jezusa”. (§234) „Nade wszystko niech ta cześć Przenajświętszego Sakramentu i to pragnienie pocieszania Pana Jezusa

pobudza nas do ciągłej pracy nad sobą, aby osiągnąć najwyższe szczyty doskonałości i najmniejszym nawet brakiem miłości nie ranić jego Serca. Niech to zachęca Siostry do ciągłych poświęceń, do nieustannej pracy i do płomiennej żarliwości o zbawienie dusz”. (§250)

To tu Matka uczyła się gorącej miłości Boga i człowieka, stąd czerpała siłę do całkowitego wyniszczenia i zaparcia się siebie. Stąd się rodziło i tu zmierzało franciszkańskie ubóstwo i doskonałe posłuszeństwo, tu kryła się tajemnica owocnego apostołstwa szczególnie wśród najbardziej potrzebujących i najuboższych. Tu budziło się pragnienie poświęcenia dla dzieci i młodzieży rzemieślniczej. Tu nabierała barwy chrześcijańskiej praca. Stąd uczyła się ducha ukrycie, cichości i wynagradzającej ofiary, ofiarując ostatecznie życie za wolność i rozwój Kościoła świętego.

Modlitwa, praca, apostołstwo to trzy oblicza miłosierdzia Bożego praktykowane przez Sługę Bożą i zalecane siostram. W Dyrektorium zostawiła taki zapis: siostry „prowadzą życie ukryte przed światem, nie okazując na zewnątrz żadnych oznak swego powołania. Życie pracowite, utrzymując się z pracy rąk własnych; życie pokutne, znosząc wszystkie trudności wynikające z ukrycia i ubóstwa, a przede wszystkim życie połączone, zachowując równowagę między pracą nad bliźnimi i nad swoim własnym postępem duchowym”.

Z dnia na dzień nizała na wielki różaniec swego życia miłość Boga i miłość ludzi, którym oddawała się w pracy apostołskiej. (por. *Za wolność Kościoła* 195)

Dla nas dziś Sługa Boża jest pochodnią rozpraszającą mroki na drodze do Jezusa, zapala nas miłością, rozbudza w nas pragnienie poświęcenia i wzywa nieustannie do czynu, do czynów miłosierdzia.

Tę krótką refleksję na temat jednego z wymiarów duchowego dziedzictwa Sługi Bożej Franciszki Marii Witkowskiej pragnę zakończyć słowami błogosławionego papieża Jana Pawła II: „W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, podnosimy nasz głos i błagamy, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Ducha Świętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejszą niż zło: potężniejszą niż grzech i śmierć. Błagamy za pośrednictwem tej, która nie przestaje głosić <miłosierdzia z pokolenia na pokolenie>, a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z kazania na górze: <Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią> (Mt 5, 7)” (DM 15).